

GREER HENDRICKS  
SARAH PEKKANEN

ŻONA  
MIĘDZY  
NAMAMI

# Mocny średniak

*nimfa bagienna*



Thriller psychologiczny stał się ostatnio bardzo modnym i, co ważne, dobrze sprzedającym się gatunkiem. Nic więc dziwnego, że sięga po niego wielu pisarzy. Klasyczne pomysły zostały wyeksploatowane do bólu, więc autorzy, by jakoś zaskoczyć czytelnika, prezentując coraz bardziej zakręcone pomysły, bardzo często przekraczając przy tym subtelną linię dzielącą to co dziwne, od tego, co dziwaczne.

Greer Hendricks i Sarah Pekkanen, autorki książki „Żona między nami”, miały chyba tego świadomość, bo obrały nieco inną drogą. Zamiast pokrętnej historii wybrały opowieść dość prostą, w pełni wiarygodną, ale opowiedzianą w niezwykle pokrętny sposób. Mnożą wątki, postacie, przedstawiają kolejność zdarzeń tak, by czytelnik nie mógł się połapać w całej intrydze.

Gdy już wiemy o co chodzi, fabuła okazuje się bardzo prosta. Można by ją bez większych uproszczeń zmieścić w jednym akapicie. Nie, nie, nie bójcie się! Nie zrobię tego. Nie jestem psują! Żeby z tak skromnego materiału zrobić pełnowymiarową książkę, trzeba było ozdobić ją mnóstwem mniej lub bardziej nieistotnych detali. To świetnie działa w prozie stricte psychologicznej, ale w thrillerze niekoniecznie się sprawdza. Ten gatunek wymaga wartkiej, wciągającej akcji, a tempo „Żony między nami” jest, powiedzmy to uczciwie, powolne.

Na plus książce trzeba zaliczyć fakt, że porusza istotny i ostatnimi czasy często podnoszony problem przemocy w rodzinie. Jest to zjawisko tak trudne do wykorzenia, że nigdy dość mówienia o nim głośno. To właśnie tematyka sprawiła, że mimo licznych wad powieści doczytałam „Żonę między nami” do końca - nawet z niejakim zainteresowaniem. Aczkolwiek zainteresowanie to pojawiło się nie od razu. Początkowo książka nie bardzo mnie wciągnęła, czytałam głównie w nadziei, że może się rozkręci. Nie rozkręciło się. No, może troszeczkę. Gdzieś tak w połowie książki wydarzenia nieco mnie wciągnęły, byłam nawet nieco zainteresowana tym, co będzie dalej. Zwróćcie uwagę, ile razy użyłam w tym akapicie słowa „nieco”. To nie przypadek!

I znowu - autorki chyba czuły, że czegoś brakuje, bo od czasu do czasu próbują budować napięcie, sugerując, że za chwilę poznamy straszną, straszną tajemnicę. Wiecie, takie wstawki typu „gdybyście wiedzieli, jak było naprawdę...”. Osobiście uważam, że to dość tani numer, który zamiast zachęcać, jedynie irytuje, a do tego świadczy o poważnych brakach warsztatowych. Albo o braku pomysłu na ciekawe prowadzenie akcji. Nie wiem, co gorsze.

Gwoli sprawiedliwości muszę dodać, że w „Żonie między nami” jest kilka zaskakujących zwrotów akcji, jest też kilka ciekawych rozwiązań fabularnych. Są one jednak rozsiane tak oszczędnie, że całość przypomina dworcowy bigos – dużo dającej masę kapusty i rzadkie niczym perły kawałki mięsa (do tego, jak to w dworcowym daniu, mięso owo jest różnej świeżości).

Jak to w thrillerze bywa, najlepszy (przynajmniej zdaniem auterek) pomysł zachowany jest na koniec. Zakończenie to jedyny naprawdę zaskakujący element powieści. Paradoksalnie jednak uważam, że niespecjalnie pomaga on książce. Wręcz przeciwnie. Po pierwsze, jest mocno przekombinowany, na tyle, że naprawdę trudno mi było uwierzyć w tak niesamowity zbieg okoliczności. Po drugie, autorki wpadły w coś, co na własne potrzeby nazywam „pułapką suspensu”. Pisarz, chcąc mieć pewność, że czytelnik nie domyśli się za wcześnie, jakie będzie zakończenie, zbyt wiele ukrywa, przez co traci możliwość rozwinięcia wątków o sporym potencjale fabularnym.

Nie pomagają też „Żonie między nami” postaci. Główna bohaterka (bohaterki?) jest płaska, papierowa, po prostu nijaka. Co gorsza, zupełnie nijaki jest też bohater negatywny. A co to za thriller bez czarnego charakteru? Zamiast budzić w czytelniku emocje, kryje się gdzieś na obrzeżach opowieści. Ot, taka sobie drugoplanowa postać, niby niezbędna dla rozwoju wydarzeń, ale potraktowana mocno po macoszemu.

Powiem wprost: po przeczytaniu „Żony między nami” odczuwam spore rozczarowanie i niedosyt. Powieść porusza istotny temat, ale nie broni się na żadnej płaszczyźnie. Na powieść psychologiczną jest zbyt płytka i powierzchowna, na thriller zbyt powolna i pozbawiona „nerwu”. To przykład jednej z tych książek, którą napisano wyłącznie dla suspensu. A nawet najbardziej zaskakujące zakończenie to zbyt mało, by czytelnik miał ochotę przebrnąć przez kilkaset stron.

Podsumowując, powieść Greer Hendricks i Sarah Pekkanen przeczytać można bez większego bólu, ale nie należy sobie po niej zbyt wiele obiecywać.

*Agnieszka Chodkowska-Gyurics*

Tytuł: „Żona między nami”

Autorki: Greer Hendricks i Sarah Pekkanen

Tłumacz: Marta Faber

Wydawca: Zysk i S-ka, 2018

Stron: 432

Cena: 37,90 zł